Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 45 — Kraków, dnia 9 listopada 1930. — Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

NA NIĄ GŁOSUJCIE WSZYSCY KATOLICY.

TYLKO LISTA NR: 1 ZAPEWNI POLSCE ŁAD I POTĘGĘ.

NA NIĄ ODDAJCIE SWOJE GŁOSY, OBYWATELE!

Prawdziwe oblicze Chrześcijańskiej Demokracji.

Mając ważniejsze sprawy do omówienia nie zajmowalibyśmy się małą już dziś i bez znaczenia partją t. zw. Chrześcijańską Demokracją, która na partyjnej tandecie zatraciła swoje wielkie i piękne cele, zmieniając je na przyjaźń wrogów wzniosłej idei zakreślonej przez „Papieża robotników" Leona XIII, gdyby nie to, że partja ta podszywszy się pod naszą nazwę wdarła się na wieś wyzyskując w nich wpływy pojedynczych, oślepionych przez „Glos Narodu", jednostek. Wpadłszy w partyjny kołowrotek, porwana jego wirem Chadecja straciła z oczu dobro państwa, bez którego nie można przecież budować, ani dobrobytu, ani pomyślności szerokich robotniczych warstw, które Chrześcijańska Demokracja miała wydobyć z pod groźnej dla chrześcijańskiej kultury, opieki socjalizmu.

Gdy przyszedł po majowym przewrocie czas szybkiej decyzji, nie potrafili kierownicy Chadeccy zdobyć się na śmiały i samodzielny krok zajęcia tego miejsca, które opróżniali przy osobie marsz. Piłsudskiego zawiedzeni w nadziejach socjaliści, lecz o dziwo! znaleźli się sami, pociągając za sobą tych i owych katolików, na wspólnej z Ciołkoszami i Liebermanami platformie.

Ten krok stał się pierwszą przepaścią, oddzielającą nas Katolicko-Ludowych od Chrześcijańskiej Demokracji.

My jako katolicy, nie tylko ze słów i haseł, ale i z czynów, wiedząc, że walka z własnym rządem, przechodząca częstokroć w atak na istotne interesy Państwa, nie godzi się ze sumieniem katolika-obywatela, chcieliśmy niejednokrotnie położyć kres tej dziwnej, rzekomo katolickiej opozycji, przez wejście w porozumienie z Chadecją. Niestety! usiłowania nasze rozbijały się zawsze o ten jeden punkt, w który zapędziła Chadecję endecka polityka nieorjentujących się leaderów tej partji.

„Za daleko zaszliśmy, żebyśmy mogli pozwolić sobie na takie „salto mortale" — odpowiedział w dniu zebrania naszej ostatniej „Rady Naczelnej" jeden z wybitnych chadeckich działaczy b. poseł, na naszą propozycję stworzenia w łonie Bloku prorządowego katolickiego ugrupowania.

„Zróbmy to, ale po wyborach, teraz stracilibyśmy zaufanie na terenie kraju" — dodał polityk Chrześcijańskiej Demokracji.

A więc o to im chodziło!?

Na bok interes państwa, na bok słuszność, na bok cel Polski silnej, nie skłóconej przez watażków partyjnych, na bok praca zgodna i twórcza, na bok niekłócący się sejm, na bok naprawa konstytucji w duchu przeciwnym centrolewowi, na bok nawet własne głębokie przekonanie o szkodliwości głupiej opozycji a grunt, to wrażenie, jakie wywołałaby poprawa i rewizja dotychczasowego oportunizmu partyjnego.

Partja ta, bez kręgosłupa, bez słabej linji działania rozbiła się już na cząstki i cząsteczki. Jedni z jej szeregów popierają rządy Marsz. Piłsudskiego, kandydując na liście Nr. 1., drudzy, jak np. krakowscy i warszawscy Chadecy, odsądzają tak rząd jak i listę Nr. 1. od czci, wiary i od katolicyzmu. Jedni, jak n. p. w Bydgoszczy, udzielają poparcia rządowi a inni nazywają go „wrogiem Polski" (!), „wrogiem demokracji" (!) i „zakonspirowaną akcją antykatolicką". Gdzież więc ten kręgosłup, gdzie logika, gdzie uczciwość? zwykła, ludzka uczciwość? Dzisiaj Chadecja w przededniu wyborów, jakże bunczucznie potrząsa sztandarem, na którym wypisała kradzioną nad nazwę „Katolicko-ludowi", szczycąc się swoim, niby to czystym kato-

licyzmem, gdy tymczasem nawet niewtajemniczeni wiedzą, że ten ich „czysty katolicyzm" jest cnotą z konieczności. Przecież chyba szanowna „Dziewiętnastka" nie jest tak naiwną, by przypuszczała, że czytelnicy „Głosu Narodu" zapomnieli o artykułach p. Puchałki i p. Matjasika piszącego jeszcze wówczas pod przyłbicą „Ax", w których dowodzili, że towarzystwo Liebermanna, Putka, czy też Czapińskiego nie kompromituje ich katolicyzmu, lecz raczej uświetnia go wielkim celem obrony zagrożonej demokracji (demokracji Żuławskich, Ciołkoszów i Dziduchów!!). Przecież kongres centrolewu w Krakowie odbył się przy ostentacyjnem współudziale pp. Kuśnierzów, Ks. Ks. Kasprzyków i innych Adelmanów.

A dzisiaj?

Dzisiaj zmuszeni przez Episkopat do wycofania się z tej centrolewicowej kloaki robią ze siebie ortodoksów katolickich, robią cnotliwe miny na widok nazwiska p. wojewody Ducha, życzliwego zresztą zawsze sprawom katolickim urzędnika, obok Katolicko-Ludowego kandydata p. Persa.

Teraz razi tych panów zelotów p. Emil Bobrowski, którego z szajki II-giej Międzynarodówki wyprowadziła miłość Polski — a nie wstrętne byłoby im całowanie się z żydem utrudniającym za pośrednictwem złowrogiej mafji socjalistycznej zagraniczną pożyczkę dla Polski, zaś p. Czapiński „osobisty wróg P. Boga" nie raziłby ich katolickich, delikatnych dziś, sumień.

I ta partja, bez przyszłości (o ile nie zmieni kierunku i kierowników), bez kościca stałych zasad, bez wyraźnego oblicza katolickiego nawet, śmie żądać, żeby katolicy dla ich paru mandatów, dla ratowania rozpaczliwej finansowej sytuacji licytowanego b. posła chadeckiego, wielkiego „znawcy" spraw budżetowych, o ironjo! państwa; dla serdelka z bufetu sejmowego, dla paru słynnych z apetytu kandydatów, poświęcali wielki cel odbudowy Rzeczplitej, w której i tradycja katolicka znalazłaby godne dla siebie miejsce?

Nie!

Na takie zasłanianie wielkich rzeczy przez karzełków partyjnych zareaguje społeczeństwo katolickie oddaniem wszystkich swoich głosów liście Nr. 1.

Prócz tych katolickich ambicyj i ambicyjek ma Chadecja już od dłuższego czasu chrapkę na wieś.

Pobici dzięki swojej nieudolności na jednem polu, chcieliby zacząć obsiewać cudze. I oto, ci licytujący się z socjalistami o 8-mio godz. dzień pracy, o ubezpieczenia, panowie idą na wieś. Idą na wieś po mandaty, by zdobywszy je (dajmy na to!) obarczyć wieś ciężarami na bezrobotnych, by kosztem chłopa móc odrobić to, w czem ubiegli ich niestety socjaliści.

Wieś, poparzywszy się już na socjalistach z II-giej Międzynarodówki nie potrzebuje drugiego ich wydania w osobach pp. Chadeków, lecz przegoni ich na łeb na szyję na równi z centrolewicową szajką Liebermanów, Putków, Ciołkoszów i Dziduchów. **M. Sabatowicz.**

Ufaj Mu Narodzie!

Za Wolnością i za Sławą
Kto, jak nie On oto,
Szedł o Polsko, tak ofiarnie,
Twą krwawą Golgotą?

Widziały Go ruskie tiurmy,
Widział szlak Irkucki,
Cierpiał z nami, walczył za nas
Marszałek Piłsudski.

Gdy zaś Polskę wskrzesić z grobu
Postanowił Bóg,
Kto jak nie On, nie **Piłsudski**
Zadął w „Złoty Róg"?

I poleciał ów głos „Rogu"
W cztery strony świata.
Przebudził się dwór i miasto
I wieśniacza chata.

Poleciało echo „Rogu"
W cztery Polski strony!
Przebudził się Duch Narodu,
Ów Rycerz — Legjony.

Kiedy burzy już dziejowej
Zgasły błyskawice,
On nam swoją ostrą szablą
Wytyczał granice.

Dziś, gdy rany Twe Narodzie
Zaczęły się jadzić,
Któż ma prawo, jak nie On
O twem zdrowiu radzić?

Tylko On, co Polskę dźwignął,
Niby **Chrobry** drugi
Tylko On, co jak **Kazimierz**
Broń przekuwał w pługi.

Tylko On, co złe warcholstwo
I partyjne spory
Ciszył groźnem brwi zmarszczeniem,
Jak ongiś **Batory.**

A więc dziś, w tym ku potędze
Ojczyzny pochodzie,
Idąc karnie w jego ślady,
Ufaj Mu Narodzie!

—o—

Pierwszy raz w Polsce.

Najlepszem mojem czytaniem to jest historja Polski. Nauczyłem się z niej już wiele.

Wyczytałem w niej o naszych wadach, o naszych nałogach — o tem co nas gubiło i czego dotąd jeszcze nie pozbyliśmy się.

Byli w naszych dziejach królowie i mężowie, którzy chcieli nasz naród ratować od upadku, ale ich wysiłki i nawoływania szły na marne, rozbijając się o upór i głupotę szlacheckiej samowoli.

Batory umarł, nie ukończywszy wielkiego dzieła wzmocnienia władzy królewskiej a twórcy konstytucji 3 Maja

wzmacniającej tę władzę, byli świadkami rozbioru Polski i upadku ich szlachetnych wysiłków.

Teraz po Zmartwychwstaniu dał nam P. Bóg człowieka o silnej woli, człowieka pełnego miłości Polski i On otrzymał od Opatrzności misję, której nie dokończyli wielcy nasi królowie i prawodawcy.

Dał Mu P. Bóg też jeszcze to, czego tamtym zabrakło, dał tłum ludzi, którzy go w tej misji poprą. Pierwszy raz w Polsce nad naszymi wadami, nad warcholstwem, nad niezgodą, ma zapanować karność i zgodna współpraca, więc nie dajmy tej chwili przeminąć bez korzyści dla Polski, lecz ogromny twórczy wysiłek marsz. Piłsudskiego poprzyjmy wszyscy jak jeden mąż, głosując na listę **Nr. 1.**

Stanisław Stręg.

Słowo Boże.

Niedziela XXII. po Świątkach.

RZĄDŹMY SIĘ WIARĄ.

Faryzeusze, — z pokorą fałszywą,
Takie pytanie, raz dali Mistrzowi:
„Powiedz nam Rabbi, — czy też cesarzowi.
Płacić podatki jest rzeczą godziwą?!"
A Pan im wskazał, monetę czynszową,
I rzekł: „czyj obraz ona wyobraża?"
Oni odrzekli: „to obraz cesarza!"
„Macie więc zatem, odpowiedź gotową!"
Niech się daremnie, nikt fałszem nie zwodzi;
Bo co się godzi, — a co się nie godzi,
Każdemu własne sumienie odpowie.
Rządźmy się wiarą; a kto w Boga wierzy,
Wie co się Bogu, — co Władzy należy;
Słucha praw Bożych, tak w czynie, jak w słowie.

—o—

Sprawy przedwyborcze

Okręg Bochnia.

W dniu 24. 10. odbyło się zebranie w **Zabierzowie** obok Niepołomic; wyborcy licznie się jawili mimo późnej godziny t. j. 18-tej; około 100 osób obojga płci, wysłuchało wskazówek i przyczyn obecnych wyborów do sejmu i senatu. Przemawiał p. **Nowak** z Bochni — zgromadzeni wyborcy jednogłośnie oświadczyli, że głosować będą za listą P. Marszałka Piłsudskiego.

Tego samego dnia o godz. 20 zebrało się około 300 wyborców **z Woli zabierzowskiej i Chobota** w szkole miejscowej, przemawiał do zebranych kier. szkoły p. Ślezak i p. Łysak, zebrani wysłuchali spokojnie, oświadczając się jak jeden wszyscy za listą Nr. 1. oraz ostrzegali jeden drugiego, że żaden Centrolew ani Socjalista nie śmie od chłopa dostać głosu, że będą pędzić na cztery wiatry naganiaczy, **„Już mamy dość partyjnictwa".**

Dnia 25. 10. b. r. odbył się wiec w **Woli Batorskiej**, tu zgromadziło się około 500 wyborców, przemawiali p. Dr **Klimek** i **p. Urbański** z Bochni, oraz nacz. gminy **Mazur**, tenże ubolewał nad zamknięciem Witosa i Kiernika i wysokich pensyj urzędniczych; dał mu też p. Dr. Klimek dobrą odprawę co wywołało falę śmiechu P. Dr. Klimek po skończeniu mowy otrzymał burzę oklasków. **Zebrani również oświadczyli się wyłącznie za listą p. Marszałka Piłsudskiego Nr. 1.**

Cała ludność oswiadcza, że tylko na listę Nr. 1. będzie głosowała. PP. Piastowcy i Chadecy aż się pienią ze złości, że im tak grunt pod nogami się usuwa.

Lasek Franciszek.

Powiat Ropczycki

Dnia 26. 10. odbył się wiec w **Ostrawie.** Zebranych około 220 osób. Przewodniczył Łvko. Przemawiali Ks. Zwierz i p. Kawa z Nawsia rolnik. Nastrój dobry. Uchwalono prorządową rezolucję.

Dnia 26. 10. odbył się wiec w **Witkowicach.** Zebranych około 200 ludzi. Przewodniczył p. Bajor. Przemawiali Budziwojski rolnik z Nawsia, Andreasik rolnik z Glinka, P. Grabowiecka. P. Myszka, Pers oraz Ks. Sotowicz. W dyskusji zabierali głos zebrani, którzy zapytywali się co do izraelitów w. Rządzie i inne. Odpowiedział Profesor Myszka. Wreszcie jeden z zebranych oświadczył, że wszyscy poprą B. B. W. R. — Uchwalono hołd dla Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego.

—o—

WITOS SKREŚLONY Z LISTY W TARNOWIE.

Okręgowa komisja wyborcza unieważniła kandydaturę Witosa. **Unieważniona została lista Nr. 19 bloku katolicko-ludowego,** oraz kilka dzikich list.

W NOWYM SĄCZU.

Okręgowa komisja wyborcza Nr. 44 w Nowym Sączu zatwierdziła listy kandydatów B. B. W. R., Narodowo-żydowską i Poale-sionistyczną, natomiast unieważniła listy Centrolewu i Bloku Narodowego ze względów formalnych. Z unieważnionej listy Centrolewu kandydowali: b. poseł Gruszka i b. poseł Mastek, zaś z listy Bloku Narodowego rolnik Król i b. kurator Sikora.

B. POSEŁ ZERBE SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

B. poseł Emil Zerbe z niemieckiej partji socjalistycznej w Polsce skazany został wyrokiem sądu grodzkiego z art. 145 cz. I. k. k. na 6 miesiecy więzienia. Obrona zapowiedziała wniesienie apelacji. B. pos. Zerbe będzie odpowiadać z wolnej stopy.

B. POS. STRON. CHŁOPSKIEGO DOMAGAŁA SKAZANY NA MIESIĄC ARESZTU.

W sądzie okr. w Kaliszu odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi Domagale ze Stronnictwa Chłopskiego, oskarżonemu o znieważenie przedstawiciela starostwa na wiecu w Wieluniu i podżeganie do nieusłuchania wezwania policji do rozejścia się. Domagała został skazany na miesiąc aresztu.

KANDYDAT Z LISTY STRON. CHŁOPSKIEGO DEFRAUDANTEM.

W Nowogródku aresztowany został czołowy kandydat listy Stronnictwa Chłopskiego, Antoni Kowalewski, b. prezes ochotniczej straży ogniowej w Zaostrowiczu, który popełnił na tem stanowisku defraudację.

1

Chłopi to nie trzoda
Gnana na jarmarki,
Nie kupią Ich „Funty"
Angielskie, lub Marki

1

Międzynarodówek
Nie kupią Ich trzosy!
Na **Jedynkę** wszystkie
Chłopskie padną głosy

1

ZJEDNOCZENIE KOLEJARZY POLSKICH W KRAKOWIE — ZA LISTĄ RZĄDOWĄ.

W ostatnich dniach odbył się w Krakowie zjazd prezesów wszystkich oddziałów Zjednoczenia Kolejarzy Polskich województwa Krakowskiego.

Po obradach udali się zebrani gremjalnie do lokalu BBWR przy ul. św. Marka 8, gdzie odbyło się posiedzenie delegatów wyborczych komitetów miejscowych.

Po przemówieniach p. Stefana Kargóla oraz p. Franciszka Kruka uchwalono jednomyślnie stanąć w obecnej walce wyborczej przy boku Marszałka Piłsudskiego i wezwać osobną odezwą ogół kolejarzy polskich do wytężonej pracy wyborczej w jak najszerszych kołach społeczeństwa polskiego na rzecz listy Marszałka Piłsudskiego.

DALSZA GRUPA URZĘDNIKÓW ŚLĄSKICH ODDA JAWNIE SWE GŁOSY.

W dniu 27 bm. odbyło się w Król. Hucie zebranie przedwyborcze przy udziale 120 delegatów, reprezentujących 15 komitetów wyborczych wszystkich na terenie miasta Król. Huty istniejących dykasteryj urzędników państwowych, samorządowych i Banku Polskiego. Uchwaliło ono rezolucję: Zebrani w dniu 27 b. m. w Król. Hucie urzędnicy zorganizowani w zjednoczonych komitetach wyborczych urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych uchwalają jednogłośnie oddać swe głosy na listę, którą prowadzi Wódz Narodu i dla zadokumentowania swej jednomyślności uczynią to jawnie i uroczyście.

KSIĘŻA Z POMORZA NA LISTACH B. B.

Na listach okręgowych B. B. figurują na Pomorzu X. delegat Schulz z Konarzyn (do Senatu) a w okręgu bydgoskim X. prałat Czaplewski z Byszewy (do Sejmu). — Czterech innych księży podpisało odezwę prorządowego „Polskiego Komitetu Wyborczego".

KANDYDAT CENTROLEWU ARESZTOWANY POD ZARZUTEM OSZUSTWA.

W Rudkach aresztowano Antoniego Pasickiego, kandydata z listy Centolewu z okręgu nr. 49. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę Kółka rolniczego w Czernichowie większej sumy pieniężnej, oraz oszustw przy transakcjach majątkowych i przestępstwa z art. 300 k. k.

KONGRES ANGIELSKIEJ PARTJI PRACY PCHA W NASZE SPRAWY SWOJE RĘCE.

Socjalistyczne gazety piszą: Tow. Stańczyk, b. poseł, był w Anglji przed tygodniem na zjeździe angielskiej partji pracy, obecnie rządzacej państwem. Opisuje też w pismach partyjnych, jak z entuzjazmem uchwalono tam rezolucję w sprawie „terroru" w Polsce. Pisze:

„Rezolucję w sprawie terroru w Polsce opracowało kilku towarzyszy, a podpisy pod nią złożyły następujace Związki: górnicy — 800.000 członków, kolejarze — 250 tysięcy, budowlani — 175.000, skórzani — 120.000, urzędnicy kolejowi — 50.000. Wówczas prezydjum po zrzeczeniu się głosu ze strony tow. Crampa, poddało rezolucję do głosowania. Rezolucja została przyjęta wśród rzadko zdarzającego się na kongresach entuzjazmu. Cała sala poderwała się z krzeseł i burza długotrwałych oklasków wyraziła sympatję polskiej klasie robotniczej w Polsce. **Członkowie prezydium w czasie oklasków na sali ściskali mnie i tow. Retingerowi serdecznie ręce,** wyrażając w ten symboliczny sposób braterstwo uczuć angielskiego proletarjatu z polską klasą robotniczą i jej walką o wielkie ideały wolności".

Mają się czem chwalić!? Ta jawna targowica powinna odrzucić od centrolewu i tę resztkę zbałamuconych.

Z POLSKI

NOWA KAPITUŁA ORDERU „ODRODZONEJ POLSKI"

W dniu 30 u. m. odbyło się pod przew. p. Prezydenta Rzplitej posiedzenie kapituły orderu Odrodzenia Polski. W skład nowopowołanej na okres 3 lat kapituły orderu wchodzą jako członkowie, pp. Bernard Chrzanowski z Poznania, prof. dr. Jan Kochanowski, gen. dywizji Aleksander Rosiński, woj. Władysław Raczkiewicz, gen. Rydz-Śmigły, gen. K. Sosnkowski. Wacław Sieroszewski, gen. broni Lucjan Żeligowski, jako zastępcy członkowie: Antoni Anusz, dr. Aleksander Raczyński, Zofja Szlenkierówna i ks. biskup Wincenty Tymieniecki.

ZMIANY NAZWY GMIN.

Obwieszczeniem p. ministra Spraw Wewnętrznych zmieniono nazwy następujących gmin i miast: Jastrzębie, pow. bydgoski, woj. poznańskie, na Żołądowo; Cyców, pow. chełmiński, woj. lubelskie na Wiszniewice; Wierzchowice, pow. iłżecki, woj. kieleckie, na Krępa Kościelna; Kostrza-Ryje, pow. limanowski, woj. krakowskie, na Kostrza; Jeremicze, pow. stołpecki, woj. nowogrodzkie, na Turzec; Miasto Maków, pow. makowski, woj. krakowskie, na Maków Podhalański.

KS. METROPOLITA SZEPTYCKI NAWOŁUJE DO LOJALNOŚCI WOBEC PAŃSTWA POLSKIEGO.

Ks. metropolita Szeptycki opublikował odezwę, nawołującą do zorganizowania „Ukraińskiego Katolickiego Związku" na następujących zasadach: obrona katolickiej wiary i moralności również w politycznem życiu, posłuszeństwo Kościołowi w sprawach wiary i moralności, nierozerwalność małżeństwa i chrześcijańskie wychowywanie młodzieży we własnej szkole, rozbudowa socjalnej ochrony włościaństwa i robotników, socjalna sprawiedliwość i t. p.

Równocześnie Ks. metropolita potępia akcję terrorystyczną, jaką posługują się ukraińscy narodowcy.

Złote słowa wielkiego kapłana-patrjoty.

Druzgocącą moc, natchnioną przez prawdziwą i głęboką wiarę mają słowa znanego działacza społecznego **ks. prałata Madeja,** wygłoszone w sali Domu Katolickiego w Brodnicy.

„Toczy się bój o możliwość rozwoju Kościoła Katolickiego — mówił dostojny kapłan — **między zwartą falą wojującego socjalizmu a potężnym blokiem rządowym. Duchowieństwo może odegrać rolę w tem, aby zwycięstwo przypadło w udziale obrońcom wiary".**

Ślepy tylko nie widzi — dodajemy od siebie — że ks. prałat Madej ma głęboką słuszność. PPS. (CKW), gdy zdołała w sieci swoje ułowić przywódców stronnictw chłopskich w t. zw. **„centrolewie"** zrzuciła obecnie maskę „obrońcy praw i wolności ludu". Organ prasowy CKW — socjalistów „Robotnik" oświadcza wręcz i uroczyście, że chodzi o „całość programu socjalistycznego". A całość tego programu — to rozdział Kościoła od Państwa, to wypędzenie Religii i Jej sług z wychowania młodzieży i ze wszystkich dziedzin życia państwowego, to śluby cywilne, a w dalszym rozwoju — terror w stosunku do tych, którzy ośmielą się zachować Wiarę św.

Mówiąc o zbrodniczym zamachu na Marszałka Piłsudskiego, oświadczył ks. prałat Madej:

„Gdyby nie stało Marszałka, nastąpiłyby dla Kościoła Katolickiego Meksyk lub Bolszewja". O tem nie chcą, niestety, wiedzieć niektórzy zmanierowani politykierstwem katolicy. W zakończeniu pięknego przemówienia swego zwrócił się ks. prałat Madej do obecnych:

„Módlmy się o to wszyscy katolicy, by Bóg dał siły Marszałkowi do naprawy Rzeczypospolitej. Niech naród, który tyle krwi dla zdobycia wolności przelał, modli się gorąco, by naprawa dokonała się rychło, bo bez Marszałka dokonać jej nie będziemy mieli sił. Dziś pora nadeszła, by wesprzeć Go z sił wszystkich w walce z wezbraną falą służalców Międzynarodówki".

Jakby w potwierdzeniu słów ks. prałata Madeja wezbrana fala Międzynarodówki bryznęła ku Polsce — z Londynu, z Budapesztu, syczy i pieni się we Francji, w Bel-

1 Polsko! ślubuje Ci
Dziś chłopska Twa gromada,
Że nie rozdzieli Jej
Nienawiść ani zwada, 1

Że do wyborczych urn
Staniemy w tym ordynku,
Oddać ku chwale Twej
Swe głosy za **Jedynką**. 1

gji, przedewszystkiem zaś — w Berlinie. Służalcy tej Międzynarodówki — Daszyński, Stańczyk i inni podburzają przeciwko własnej Ojczyźnie rzesze robotnicze Europy i świata całego, gdziekolwiek sięgają wpływy II-ej Międzynarodówki.

Widzi to ks. prałat Madej, czuje swem sercem kapłana katolickiego i Polaka niebezpieczeństwo. grożące Polsce i Kościołowi Katolickiemu, i w słowach, natchnionych głeboką wiarą, zwraca się do duchowieństwa i całego ogółu katolickiego, by poparł Marszałka Piłsudskiego dla dobra Kościoła Katolickiego i Ojczyzny naszej.

Apel ten będzie w całej Polsce usłyszany.

Cały naród musi stanąć frontem do morza

Od pewnego czasu wzmogła się ofenzywa niemiecka na nasze zachodnie granice. Nastąpiło to w tej chwili kiedy wojska francuskie i angielskie opuściły okupowane tereny w Nadrenji. Wiadomo bowiem, że koalicja obsadziła swem wojskiem część Niemiec leżącą nad rzeką Renem, chcąc w ten sposób zapewnić sobie wykonanie przez Niemcy warunków pokoju wersalskiego. Kiedy więc Niemcy uzyskali na zachodzie to o co im tak chodziło, przypuścili szturm na nasze granice.

Znane jest wystąpienie młodego ministra i polityka Treviranusa. Właściwie nie powiedział on nic nowego, bo to co mówił powiedzieli już przed nim inni. od niego poważniejsi jak n. p. prezydent Rzeszy Hindenburg, dyr. Banku niemieckiego Dr. Schacht. Podobnie cynicznie i brutalnie jak Treviranus także w swoim czasie w parlamencie niemieckim min. spraw wojskowych Groener, który wyraźnie wskazał że Niemcy budują nowoczesne pancerniki tylko przeciw Polsce.

Ale u nas w Polsce dopiero mowy „młodego" Treviranusa wywołały ogromny odruch społeczeństwa. Na wiecach, zebraniach zaczęto protestować przeciw zakusom niemieckim. Inwalidzi m. Łodzi rzucili nawet wezwanie żeby społeczeństwo ufundowało łódź podwodną nazwaną „Odpowiedź Treviranusowi" by w ten sposób dać wyraz uczuciom społeczeństwa, wywołanym przez niemieckie prowokacje.

Głównym celem niemieckich ataków stało się Pomorze, ziemia odwiecznie nasza i rdzennie polska, bo mieszka na niej 90 proc. Polaków a tylko niecałe 10 proc. Niemców, czyli że na 100 mieszkańców wypada Polaków 90 a Niemców 9 lub 10. Jakżeż więc można mówić, że to ziemia niemiecka? Ale Niemcy mają w tem interes, że chcą nam odebrać Pomorze. Ono dla nich nie ma wartosci, nie jest im potrzebne, i mogą się bez niego obejść tak jak obchodzili się setki lat przed rozbiorami Polski. Dla Polski zaś Pomorze jest kwestją życia i rozwoju państwowego, bo Pomorze łączy nas z morzem. A wiadomo jaką wartość dla każdego państwa ma morze. Drogą morską można taniej przywieść i łatwiej wywieść własne produkty żeby je lepiej sprzedać. Naturalnie o ile w dodatku są własne okręty. A dzięki Bogu okrętów z polska banderą zaczyna przybywać i byłoby ich już więcej gdybyśmy umieli mądrzej wziąść się do tworzenia własnej floty. Gdybyśmy więc utracili Pomorze to musielibyśmy płacić wysoki haracz za wszystko co drogą wodną z Polski i co do Polski przywozimy. Ten pieniądz tuczyłby Niemców, którzy w dodatku takie mogliby nałożyć opłaty, że wprost uniemożliwiliby nam wywóz drogą morską.

Z tych względów nie możemy pozwolić na wydarcie nam Pomorza. Żadna kropla krwi nie będzie za droga by bronić w razie potrzeby Pomorza.

Z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich ma odbyć się od 16 listopada do 16 grudnia tzw. „Miesiąc Pomorza".

W. Ż.

Ks. Marceli Dziurzyński w „Piaście"

odsądza od chrystyjanizmu księży katol. popierajacych rzady Marszałka Piłsudskiego.

Nie zajmowałbym się artykułem umieszczonym w „Piaście" (Nr. 44) a podpisanym przez Ks. Marcelego Dziurżyńskiego, gdyby nie był skierowany pod adresem „Ludu katolickiego", którego jestem czytelnikiem i przyjacielem od 18 lat.

Temperament tego artykułu Ks. Dziurżyńskiego nie licujący wcale z wiekiem „70 lat" Czcigodnego Autora możemy sobie chyba tłumaczyć tylko tem, że ks. Dziurzyński, nie mogąc już wydawać od dłuższego czasu swego pisemka „Krakus" z powodu braku prenumeratorów, musiał gdzieś znaleść ujście swojej publicystycznej werwie i wyładował ją wreszcie na łamach „Piasta".

Niepotrzebnie psuje sobie krew Ks. Dziurzyński, gniewając się. że zmusił go „Lud Katolicki" do podniesienia przyłbicy, gdyż każdy woli rozprawiać się z wrogiem jawnym niż ze strzelającym z poza płota partyzantem. Teraz, gdy wiem z kim mam przyjemność polemizować, odpowiem na pełen wyzwisk artykuł b. redaktora „Krakusa" rzeczowo i jasno.

Na pierwszy zarzut. że nie płaczemy za Putkiem i Liebermannem już odpowiedzieliśmy w 42 numerze „Ludu katol.' pozostaje jeszcze jeden punkt a mianowicie, że nawołujemy czytelników do głosowania na Nr. 1, na której to liście, wedle Czcigodnego Autora są żydzi i różni kacerze. Otóż zarzut ten dziwnie wygląda na łamach „Piasta". który nawołuje, by głosowano na Daszyńskiego, Czapińskiego, wyklętego Putka, na żyda Liebermanna, na Zerbe'go i na tym podobnych „katolików", którzy nie z jakichś względów „rodzinnych", ale z zasady stoją poza katolicyzmem i co gorsza mienią się jawnymi jego wrogami. To towarzystwo Ks. Dziurzyńskiemu nie śmierdzi. Ten stan duchowy Szan. Autora tłumaczymy sobie tylko sędziwym wiekiem i jego następstwami tj. zdziecinnieniem i na dobitek nienawiścią, wcale niechrześcijańską, do Piłsudskiego.

Bardziej jednak niż te błahe zarzuty zdziwiło mię jedno określenie w artykule ks. Dziurzyńskiego, które brzmi:

„...kapłani, którzy mają prawdziwego ducha chrześcijańskiego a nie są dotknięci sanacyjną gangreną".

A więc wedle ks. Dziurzyńkiego. ani Ks. Zongołowicz, ani J. E. Ks. Prymas Hlond, którzy w Poznaniu dał wyraz swojej przyjaźni dla rządów Marsz. Piłsudskiego, ani cały szereg Ks. Ks. Biskupów i Księży, których nie wymieniamy — nie mają „ducha chrześcijańskiego" ale zato ma go „Piast" i Ks. Dziurzyński piszący słowa nienawiści i drukujący je w piśmie. nawołującem do głosowania na jawnych wrogów, nie tylko już Kościoła katol, ale i samego Boga.

Ks. Red. Dziurzyński! wierz mi staremu, choć nie ksiedzu, że kiepską idziesz drogą — drogą wiodącą Polskę do zguby i do Meksyku. A byłby jeszcze czas nawrócić.

Stanisław Nałęski

CO PISZE LUD.

Fałszywi przyjaciele P, S. K. L.

Od jakiegoś czasu Chadecja podszywszy się pod nazwę Katolicko - Ludowych („Kat. Blok Ludowy") zaczyna ronić w „Głosie Narodu" krokodyle łzy nad naszą rzekomo niedolą wyborczą.

W Nr. 28-ym tego obryzganego śliną pisemka trapi się jakiś „X. Y." tem, że Blok B. B. W. R., „urządził" P. S. K. L. nie dotrzymując jakichś obietnic.

Naturalnie ten nieśmiały i skromny anonim p. X. Y jest albo jednym z Chadeków, który na terenie swojego powiatu zwalczał Kat. Ludowych albo też jednym z nierobów naszego stronnictwa, gdyż i tacy się znajdą wszędzie. który zawiedziony w nadziejach niczem nieuzasadnionych ujada z obcego podwórka na własne stronnictwo.

Łzy nad p. Greissem może sobie szan. autor darować. Lepiejby pan X. Y. był zrobił, gdyby w roku 1928 zaagitował był szczerzej za jego listą i nie dopuścił do upadku tej kandydatury.

Niestety! W okręgu tym radykał Krempa okazał większe wpływy niż nasi katolicy, którzy zamiast przeciwstawić się mu listą „30" woleli rozbijać głosy na różne „25"-tki i ukrzepiać Piasta.

Niechże więc fałszywy przyjaciel „X. Y." z „Głosu Narodu" obetrze łzy, bez których P. S. K. L. doskonale się obejdzie, uderzy się w piersi i będzie dobrej myśli, gdyż Katolicko - Ludowi lepiej wyjdą na sojuszu z „jedynką" niż on prorokuje a na przyczynek pozostanie im poczucie spełnionego wobec Polski i Kościoła kat. obowiązku.

Czytelnik z pow. Mieleckiego.

Kto wiwatuje na cześć Witosa.

Borzędzin. Dnia 19. 10. b. r. obchodziła Straż Pożarna Borzęcina Górnego swój 25-letni jubileusz istnienia i równocześnie poświęcenie nowonabytej sikawki motorowej.

Po przybyciu Pana Starosty i powitaniu go przez strażaków, udano się w pochodzie do kościoła przy dźwiękach muzyki Straży ze Szczurowej. Kazanie o podniosłej treści wygłosił Ks. Katecheta Babinek, zaś uroczystą Mszę św. celebrował Ks. Kat. Budzik. Po sumie odbyła się imponująca procesja dookoła kościoła, podczas której celebransa prowadził pod rękę Pan Starosta Hałaciński i Pan Komisarz Starostwa Paderewski. Po nabożeństwie odbyło się na dziedzińcu kościelnym poświęcenie sikawki i wbijanie gwoździ.

Do licznie, przy owym akcie zebranych uczestników uroczystości, przemówił porywająco i serdecznie Pan Starosta Hałaciński. poczem Komendant Straży Pan Pilch w słowach prostych a szczerych podziękował Panu Staroście za przybycie i za okazaną dotychczas pomoc i prosił o dalszą opiekę nad strażą borzęcką. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć Pana Starosty, co zebrani z zapałem powtórzyli, a muzyka odegrała marsza I-szej Brygady. Po ucichnięciu muzyki, wzniósł Pan Padło z Łętowic okrzyk **„Niech żyje Pan Marszałek Piłsudski"**, co **zebrani entuzjastycznie powtórzyli,** a muzyka ponownie odegrała I-szą Brygadę.

Atoli melodja legjonowa i okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego tak ukłuł Wincentego „ujków", „swoków" i innych ucieraczy, że aby ratować ginące wpływy Wincentego w Borzęcinie, **jeden wiarownik, co to siedzi z babą na wiarę, wyrwał się, ni przypiął, ni przyłatał, jak Filip z konopi z okrzykiem na cześć Wincentego.** Oczywiście, wszystkie temu wiarownikowi podobne baraby i przybłędy, którzy po za Wickowemi wiechciami w bucie, nic nie widzą, krzykli sobie tak, że Wincentemu w kanciapie, kto wie, czy się nie chepło do takiego wrzasku. Po kościele udano się w pochodzie pod szkołę, gdzie odbyła się przed Panem Starostą defilada, a potem obiad, podczas którego iście po męsku i serdecznie przemawiał Pan Starosta, czem zebranych ujął za serce. Między innymi przemówił Pan Dyr. Gawron, który słusznie kładł nacisk na zasady katolickie w życiu codziennem i publicznem, o których my stale zapominamy, a nawet słuchamy głupich rozmów, przeciwnych wierze katolickiej i nie mamy odwagi skarcić takiego błazna, co na naszą wiarę świętą, lub duchowieństwo kłamstwa wygaduje.

Po obiedzie odbyła się do późna w noc taneczna zabawa, która dała na cele straży ładny dochód, a podczas której nie zakłócono spokoju, gdyż bawiono się tak, jak na porządnych Borzęcaków przystało.

Zauważyć się dało, że obecny Zarząd Straży pożarnej jest bardzo energiczny, zwłaszcza niezmordowany Pan Prezes Curyło i nowy komendant Pan Pilch, którzy swoimi zabiegami i niezmordowaną pracą doprowadzili do tego, że całość podniośle i bardzo ładnie wypadła.

Niech żyje Straż Pożarna Górnego Borzęcina!

Strażak.

Jak to ostatni filar piastowski runął.

W ubiegłym tygodniu znów jeden patrjota z Centrolewu zgłosił wystąpienie z Piasta przechodząc do B B W. R. w osobie Rafała Mazura nacz. gminy w Woli batorskiej, który przyrzekał, że raz na zawsze zrywa z Piastem. — Nazwany uchodził za najwybitniejszą jednostkę w szeregach piastowskich i najgorliwszego zwolennika p. Kiernika i Witosa a za nim stał cały pluton różnych naganiaczy partyjnych.

Jeszczeby do tego nie doszło, gdyby nie zaszedł fakt rozbicia 19. 10. b. r. wiecu przewyborczego przez p. Mazura u Jana Biernata w Woli Batorskiej, który to wiec bojówka z Centrolewu groźbami udaremniła, wskutek czego po spisaniu protokułów z bojówkarzami i p. Mazurem doniesiono do Starostwa w Bochni, wówczas strach ogarnął go przed konsekwencją jaka może wyniknąć z tego i wyrzeka się spółki Piastowskiej, przyrzeka poprawę; oraz ofiaruje usługi w Bloku Bezpartyjnym W. R. — Jakie te poprawy będą miały dobre strony wkrótce zobaczymy; — bo jak bieda to do żyda, a po biedzie to może to samo będzie?

Stały czytelnik Kat.-Ludowy.

Mieszczaństwo Tarnowskie za Rządem.

Staraniem Stronictwa Katolicko Ludowego oraz B. B. W. R. odbyło się w niedzielę 26 października 1930 roku o godzinie 4 popołudniu w sali Stow. „Gwiazdy" **Wielkie przedwyborcze zebranie mieszczańskie.** Zebranu temu przewodniczył Ks. Dr. Fr. Paryło, Prezes Tow. „Gwiazdy", sekretazował p. Hajdukiewicz radny miasta. Przemawiali: pierwszy jako kandydat poselski **Ks. Dr. Jan Czuj,** który w płomiennych słowach jako wyznawca prawdy, zobrazował pracę obecnego rządu oraz ideologię Marszałka Piłsudskiego, zaznaczając, że obecne wybory mają zadecydować czy Państwo Polskie ma być nadal igraszką w ręku sejmikujących a stale kłócących się klubów i partyjek czy też ma być Państwem silnem i zdolnem do odparcia

wszelkich zamachów i zakusów Państw sąsiednich, albowiem anarchja sejmokratów pogrążyła nasze życie gospodarcze i spowodowała wewnętrzne rozprężenie Państwa i wielkie bezrobocie.

Wkońcu w dalszym przemówieniu Ks. Dr. Czuj zaapelował do Mieszczańtws, by jak dotąd, tak i teraz stanęli wiernie jak jeden mąż w szeregach przy boku Marszałka Piłsudskiego, popierając Jego zamierzenia, co zebrani jednogłośnie przyjęli huraganowym oklaskiem.

Następnie przemawiał były poseł inż. Mianowski z Krakowa, który również w swem obszernem przemówieniu przedstawił obecny stan rzemiosła w Polsce.

Imieniem kobiet przemawiała Pani majorowa Filowa, która w serdecznych słowach zaznaczyła jakie stanowisko mają zająć kobiety przy obecnych wyborach.

Entuzjazmem przejęci słuchacze, których było około 800 — uchwalili jednogłośnie poddaną rezolucję i oświadczyli solidarnie głosować na listę, na której czele stoi Marszałek Piłsudski.

Po trzykrotnym wzniesionym okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski oraz Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego ze śpiewem na ustach „Boże coś Polskę" zebrani opuścili salę.

Mieszczanin.

Obce agentury.

Spełniający, we współczesnej historji naszego narodu, rolę Targowicy, centrolew nie daje społeczeństwu zapomnieć o swojej judaszowskiej roli.

Jeszcze nie zapomnieliśmy o protestach II giej Międzynarodówki wywołanej skomleniem socjalistów z C. K. W. jeszcze funty szterlingów i niemieckie marki, przywiezione do kraju, nie rozpłynęły się po przepaścistych kieszeniach naszych centrolewców, aż tu odbijają się szerokiem echem po kraju zeznania b. posła Chałupki — Kwapińskiego, który stojąc przed kratkami sądowemi przyznał się, że na jednym z wieców powiedział, iż:

„w walce z rządem polskim okażą mu pomoc robotnicy angielscy i niemieccy". Jaka to miała być pomoc oskarżony nie określał.

To już przecież jawna, nie obłudna Targowica! To powrót do tych hańbiących szlachtę polską czasów!

Czyż wobec tego może, choć jeden głos, paść na listę centrolewu, na której widnieją takie judaszowskie targowiczańskie imiona jak: Kwapiński, Stańczyk i Ciołkosz?

Nie!

Ani jeden chłopski, ani jeden szczerze polski głos nie padnie na listę zdrajców własnej Ojczyzny.

Listą Polaka - katolika - patryjoty jest tylko lista NR. 1.

Kazimierz Wysocki.

ZE ŚWIATA.

STRASZLIWA MASAKRA KURDÓW.

Gazety podają doniesienie z Jerozolimy o straszliwem położeniu Kurdów, którzy od kilku miesięcy walczą rozpaczliwie już nie o prawo wolności czy niepodległości, ale wprost o prawo życia.

W niektórych okręgach wysłane tamże oddziały tureckie przeprowadziły najdzikszą masakrę i wymordowały przeszło 90 proc. miejscowej ludności kurdyjskiej. Ludność ta jest w Turcji wogóle wyjęta z pod prawa i uważana za buntowniczą, wobec czego władze tureckie nie liczą się z żadnymi względami.

Ogółem liczbę zamordowanych podają na przeszło 15.000 osób bez różnicy płci i wieku.

SZKOŁA MOSKIEWSKICH PROWOKATORÓW W MOSKWIE.

Mnożące się coraz bardziej dezercje dygnitarzy sowieckich z zagranicznych placówek, nasunęły władzom bolszewickim pomysł wyzyskania tego zjawiska — na ich korzyść. W

Jak donosi dziennik emigrantów rosyjskich w Paryżu „Wozdrożdienje", postanowiło GPU. założyć w Moskwie specjalną „szkołę" przyszłych prowokatorów, która pod kierunkiem głośnego Karola Radka ma uczyć „najpewniejszych, wypróbowanych komunistów" inscenizacji odstępstwa „na niby" i w ten sposób wejścia „buntowników" do kół emigracyjnych, celem szpiegowania ich.

Absolwenci tej szkoły będą wysyłani do różnych placówek sowieckich w miastach, gdzie skupia się większa liczba emigrantów rosyjskich, by następnie z hałasem wystąpić w stylu Biesiedowskiego, z partji i podjąć szpiegowską robotę w ośrodkach emigracyjnych.

Szkoła ta podobno już istnieje i niebawem pierwsi jej elewi mają rozpocząć swą działalność na terenie europejskim.

ZNOWU ZAMORDOWANIE KAPŁANÓW KATOLICKICH W BOLSZEWJI.

Do Watykanu nadeszła wiadomość via Berlin, że na rozkaz GPU zostali rozstrzelani X. prałat Roth, administrator apostolski północnego Kaukazu, oraz Ks. prob. Wolf. Obaj duszpasterze cieszyli się ogromnem zaufaniem i miłością swych wiernych.

PLANY HITTLERA.

Wypędzimy Polaków bez litości z ich ziemi.

Na ostatniem zgromadzeniu w Monachjum Hittler dowodził, że narodowi niemieckiemu potrzeba conajmniej jeszcze miljon kilometrów kwadratowych i że te przestrzenie znaleźć można tylko poza wschodniemi granicami Niemiec.

Wypędzimy Polaków stamtąd — mówił Hittler, bez żadnej litości, niech sobie szukają terenów na Syberji.

P. KAPRAL HITLER CHCE BYĆ DYKTATOREM.

Gazety zamieściły artykuły o życiu prywatnem Hitlera, które mało kto zna, nawet w Monachjum, gdzie przebywa on od lat i ukrywa się w zaciszu nieznanego ogółowi mieszkania skromnej kamienicy przy Prinz Regenten Platz.

Korespondent wspomnianego pisma cytuje jako charakterystyczny szczegół, że ten namiętny demagog i „hypnotyzer tłumów", z zawodu malarz pokojowy, służąc w czasie wojny w szeregach armji, nie zdołał się wybić na jakiś wyższy szczebel i wyszedł z wojska jako zwykły kapral. Również i w Reichswehrze nie awansował Hitler zbyt szybko, jeśli się zważy, że po dwuletniej służbie w okresie pokoju, otrzymał zaledwie awans na sierżanta.

Fakt ten nie przeszkadza, że dziś po zwycięskich dla Hitlera wyborach, wielu oficerów i generałów niemieckich entuzjazmuje się obecnie talentami rzekomymi, zapewniając, że jest on... urodzony wodzem.

OTWARCIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

W poniedziałek nastąpiło uroczyste otwarcie parlamentu angielskiego podniosłą mową królewską. Mowa królewska przewiduje wprowadzenie na obecnej sesji parlamentarnej noweli do głośnej ustawy antystrajkowej (legalizacja strajków powszechnych) i projektuje zmianę ordynacji wyborczej.

WIELKI ZATARG ZAROBKOWY W ANGLJI.

W kolejnictwie angielskiem nastąpił onegdaj kryzys na tle żądania nowego układu zarobkowego.

Związek kolejowców wysuwa żądanie minimum płacy 3 funty szterl. tygodniowo, tymczasem kolej angielska, która podniosła w tym roku znaczne straty ma w programie redukcję płac kolejowych. W kolejnictwie angielskiem zatrudnia się 700.000 osób.

Konflikt ten rozszerzył się również na robotników budowlanych, tekstylnych, górniczych i rolniczych i dotyka z górą 3 i pół miljona osób.

Zruchu Przedwyborczego.

Sprawozdanie,

z urządzonych wieców przedwyborczych na terenie powiatu Dąbrowskiego:

Oprócz 37 wieców i zebrań przedwyborczych B. B. W. R. urządzonych do 20. 10. b. r. odbyło się w czasie od 21. 10. do 26. 10. br. 14 wieców w następujących gminach:

1). dnia 23. 10. w Oleśnie przy współudziale b. posła **Ks. Dr. Czuja** — zebranych osób 200. — przewodniczył **Ks. Prałat Pilch** — przemawiali Kazimierz Szado, naczelnik gminy Waś i Ludwik Romas. Zebranie uchwaliło jednomyślnie poprzeć listę Nr. 1.

2). dnia 24. 10. w Nieczajnej przy współudziale b. posła **Ks. Dr. Czuja** ilość zebranych 300 — przewodniczył **Ks. Jan Zaskalski** — przemawiał Władysław Jarosz — powzięto rezolucję jak wyżej.

3). dnia 25. 10. w Gręboszowie przy współudziale b posła **Ks. Dr. Czuja** zebranych osób 300. — przewodniczył **Ks. Dziekan** — przemawiali Władysław Jarosz i Kazimierz Szado — uchwalono rezolucję jak wyżej.

4). dnia 26. 10. w Otfinowie przy współudziale b. posła **Ks. Dr. Czuja** odbył się wielki wiec z udziałem ponad 500 osób — przewodniczył **Ks. Kanonik Podolski** — przemawiali oprócz Ks. Dr. Czuja, Władysław Jarosz z Dąbrowy — aczkolwiek na ten wiec agitatorzy opozycyjni sprowadzili bojówkę złożoną z nieletnich wyrostków, którzy usiłowali przeszkodzić w odbyciu się wiecu to jednak po usunięciu tychże pozostało na sali zwyż 400 osób i wiec odbył się w zupełnym spokoju, tak dalece że uchwalono rezolucję popierania listy Nr. 1. a wniesiony okrzyk na cześć Rządu i Marszałka Piłsudskiego został przez wszystkich trzykrotnie powtórzony — wiec zakończono odśpiewaniem: Boże coś Polskę, oraz „Jeszcze Polska nie zginęła" poczem wszyscy rozeszli się spokojnie do domu.

5). dnia 26. 10. w Oleśnie — odbyło się zebranie kobiet przy udziale 200 osób — powzięto jednomyślną uchwałę popierania listy Nr. 1.

6). dnia 26. 10. w Szawarku — ilość zebranych 300 osób — przemawiał Dr. Staśko adwokat z Dąbrowy.

7). dnia 26. 10. w Radwanie — ilość osób 100 — przemawiał Józef Jachym z Dąbrowy.

8). dnia 26. 10. w Małcu — osób 120 — przemawiał Andrzej Starzyk z Dąbrowy.

9). dnia 26. 10. w Kupieninie — 170 osób — przemawiał Mrg. praw Kaczor z Pawłowa. Józef Morawiec z Bolesławia i Wojciech Misiaczek z Mędrzechowa.

10). dnia 26. 10. w Ujściu jezuickim — 400 osób — przemawiał Władysław Jarosz z Dąbrowy.

11). dnia 26. 10. w Woli Żelichowskiej — ilość osob 180 — przemawiał Bolesław Gabryel z Dąbrowy.

Ponadto odbyły się jeszcze 3 zebrania w parafji Szczucińskiej, przy licznym udziale słuchaczy. Na wszystkich powyższych wiecach powzięto rezolucje stwierdzające, że w dniu wyborów wszyscy oddadzą swoje głosy na listę z Marszałkiem Piłsudskim na czele, którego nazwisko jest bezwątpienia jedyną rękojmią lepszej pszyszłości Polski i mocarstwowego jej stanowiska.

Na ogół stwierdzić należy, że dzięki zdrowej orjentacji obywateli tut. powiatu, lista rządowa będzie miała bezwzględną większość.

DĘBICA.

Dnia 22. 10. 1930. odbył się wiec w Dębicy w sali „Sokoła" z udziałem około 600 ludzi. Wiec zagaił burmistrz Dr. Nagawiecki podnosząc zasługi P. Marszałka Piłsudskiego nawołując serdecznie do pójścia za Nim wiernie. Po nim przemawiał poseł Dobrzański. W dyskusji przemawiali Ks. Dziekan Kopernicki poruszając sprawę rzeźni, Ks. Nagórzański oraz rolnik Gawlik. Wszystkim rzeczowo odpowiedział Wojewoda Duch. Burmistrz Nagawiecki zebranie zakończył rezolucją:

Zebrani wyrażają hołd dla Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego oraz przyrzekają stać wiernie przy boku Jego. Nastrój dobry, poważny, nawet dostojny.

Dnia 24. 10. 1930. odbył się wiec BBWR w Małej w domu ludowym. Wiec liczył około 180 ludzi. Wiecowi przewodniczył dyr. Matysek — sekretarzował Pasowicz. Przewodniczący piękną przemową w myśl idei Marszałka wiec zagaił udzielając głosu profesorowi Myszce. który przedstawił stan dzisiejszy i jak się należy ustosunkować.

Następnie pięknie, krótko przemawiał kandydat poselski Pers, wywołując b. dodatnie wrażenie na zebranych. W dyskusji zabierali głos dyr. szk. Gac, Andreasik rolnik, którzy prostymi argumentami wykazali ludności właściwą drogę poparcia Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sprawie agitacji z opozycji ostrzegał ich profesor Myszka.

Ministerjalne kłopoty.

(Obrazek przedmajowy).

Na pękatym budziku (cena zł. 2.75 z trzymięsięczną gwarancją) wskazówki ustawiły się pionowo. Jak powszechnie wiadomo, moment taki może się zdarzyć tylko dwukrotnie w ciągu doby, t. j. o godzinie szóstej rano i wieczorem. Trzeba objektywnie stwierdzić, bez żadnych poktycznych dwuznaczników, że właśnie zbierało się na jesienny świt. Budzik wezbrał falą terkotliwych dźwięków i bez ceremonji gruchnął w sinawą ciszę zaspanego pokoju. Minister Agapit Fachowicz zerwał się nerwowo z kozetki, przekręcił kontakt i począł się ubierać. Gabinet ministerjalny dosyć frywolnie wyglądał z porozkładanemi szatami na meblach i resztkami kolacji na wielkiem empirowem biurku.

Pan minister Agapit krzątał się żywo, bowiem wszelka ospałość groziła mu nielada konsekwencjami. Napewno, jak codziennie, będzie za chwilę telefonowała małżonka, aby się poinformować u woźnego, czy minister już wstał. Niestety, trzeba skonstatować, że ugłaskany przez ministrową sowitemi datkami woźny był względem swego zwierzchnika bezlitosny i meldował fakty zgodnie z rzeczywistością. Już raz zdarzyło się panu Agapitowi, że nieco zaspał. Wówczas z nieznaną nawet przy dzisiejszym rozwoju komunikacji szybkością pojawiła się pani ministrowa. Oracja powitalna brzmiała, jak następuje:

— „Już czwarty dzień jesteś ministrem a nie umiałeś zapewnić ani sobie, ani dzieciom kawałka chleba na starość. Jeżeli nie będziesz zabiegał koło interesów, to lada dzień dostaniesz dymisję. Skąd wiesz, czy właśnie dzisiaj jeden z czterystu czterdziestu czterech panów suwerenów nie wstał w złym humorze i czy mu do głowy nie strzeliła myśl, aby ci postawić wniosek nieufności..."

Pan Fachowicz wiązał już krawat, gdy pojawił się sekretarz.

— „Aaa, panie Bolesławie, niech pan siada. Jak tam konjunktura na dzisiaj?"

— „Wczoraj wieczorem było nieźle, — raportował sekretarz. — Informowałem się u jednego z członków straży marszałkowskiej w sejmie. Mówił mi, że wczoraj wieczorem była premjera w cyrku z murzyńską trupą akrobatyczną i otwarcie nowego dancingu „Kakadu", więc wszyscy posłowie byli tem zaabsorbowani. Gorzej natomiast będzie dzisiaj..."

— „Dlaczego? Co się stało?" — zaniepokoił się pan Agapit.

— „Katzenjammer..."

Sekretarz podniósł wymownie brwi i począł wyciągać papiery z teczki.

— „Musimy, panie ministrze, natychmiast dać zamówienie dla firmy „Polhumbug", w przeciwnym bowiem wypadku grozi nam interpelacją te strony lewego skrzydła prawicowej grupy posła Matołka, który jest tam preze-

Zarówno ja jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie. (Słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego)

podkreślając zamierzenia przyszłego Sejmu i pracy Marszałka.

Wiec zakończył gorącemi słowami dyr. Matyasek wznosząc okrzyki na cześć Ojczyzny, Prezydenta R. P. i Marszałka podjęty serdecznie przez ludność. Uchwalono rezolucję: Zebrani wyrażają pełne zaufanie kandydatowi Persowi, zebrani uchwalają iść za listą Marszałka, oraz wyrażają hołd dla Prezydenta i Marszałka.

Dnia 26 października b. r. odbył się w Kąclowej pow. Grybowskiego wiec. Obecnych było przeszło 100 osób. Na wiecu przemawiali p. **Ignacy Korzeń** dyrektor szkoły z Grybowa i **p. Janiec** z Grybowa. Zebranie zakończyło się jednomyślną uchwałą popierania listy rządowej i okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego. Tego samego dnia odbył się wiec w **Białej wyżnej.** Obecnych było około 100 osób. Przemawiali ci sami co w Kąclowej i zebranie miało ten sam przebieg co zebranie poprzednie.

Dnia 26 października b. r. odbyło się zebranie w **Jastrzębi.** Obecnych przeszło 250 osób. Przemawiali b. poseł p. **Karol Jarosz** i p. rejent **Stanisław Garduła** z Grybowa. Zebranie to było manifestacją na cześć Marszałka Piłsudskiego i zakończyło się jednomyślną uchwałą popierania listy rządowej oraz okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego. W tym samym dniu odbyło się zebranie w **Ostruszy.** Obecnych przeszło 300 osób. Przemawiali ci sami co w Jastrzębji i zebranie miało ten sam przebieg co zebranie w Jastrzębji. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i uchwalono popierać wszystkiemi siłami listę rządową.

INWALIDZI Z RZĄDEM.

Zebrani w dniu 27 października 1930 na nadzwyczajnem walnem zebraniu inwalidzi **powiatu Grybowskiego** wyrażają hołd i cześć dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oświadczając, że przy nadchodzących wyborach poprą solidarnie listę B. B. W. R. na której czele stoi Budowniczy Państwa Polskiego Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Za Zarząd: Prezes St. Bogusz, Sekretarz Władysław Święch (L. S.).

Pan Marszałek o swej kandydaturze do Sejmu.

Pan Marszałek Piłsudski zawsze bardzo krzywem okiem patrzył na tych ministrów, którzy po objęciu urzędowania zapominali, że byli kiedyś zwykłymi sobie ludźmi, a potem odrazu stawali się wielkimi dostojnikami. — Taki pan minister, jak to bywało przed 1926 rokiem, gadał tylko z posłami, z łaski których urzędował i dlatego im się tylko wysługiwał, a zwykłymi obywatelami gardził. Dopiero po roku 1926, t, j. od czasu, kiedy rządy w Polsce objął Pan Marszałek Piłsudski, całkiem się pod tym względem odmieniło. Dawniej nikt ministrów na oczy nie widywał, a teraz kiedy tylko czas ministrom pozwoli, jeżdżą oni po kraju, by naocznie się przekonać, jak cały kraj pracuje, na co ludzie narzekają i jak złemu zaradzić.

Sam Pan Marszałek Piłsudski uważa, że wszyscy obywatele winni wiedzieć, jak wyglądają sprawy państwowe, że nic nie powinno odbywać się w skrytości, bo wszelka tajność sprzyja złu, co wyraźnie widać na przykładzie szacherek partyjnych.

Dlatego też, aby obywateli uświadomić w sprawach państwa, a jednocześnie pouczyć, Pan Marszałek od czasu do czasu sam pisze artykuł do gazet, w którym o tem wszystkiem opowiada..

Ostatnio Pan Marszałek mówił, dlaczego dał swoje nazwisko na listę wyborczą jedynki, co uczynił po raz pierwszy, odkąd istnieje sejm w Polsce.

---

sem rady nadzorczej. Na wszelki wypadek zamówiłem odpowiedź u redaktora Watermanowskiego z „Bębna Narodowego", który zna różne „kawałki" tego posła. Ale boję się, że zamówienie może na czas nie zdążyć, tembardziej, że naczelnik wydziału zakupów ma do pana ministra pretensję o nieprzysłanie zaproszeń na międzynarodowy zjazd pracowników asenizacyjnych. Następnie trzeba przesłać posłowi Wieńciorkowi odpis monitu dla zawiadowcy stacji w Bęcwałowie za spóźnienie się salonki. Poseł czekał 18 minut i był bardzo niezadowolony. Okazuje się, że nasz projekt, aby konspiracyjnie z prywatnych funduszów pana ministra założyć biuro porad prawnych, jest naprawdę doskonały. Wczoraj wieczorem tym panom posłałem 83 interpelacje do opracowania, więc trzeba będzie zwiększyć personal znowu o parę osób. Może pan minister przejrzy rozkład zajęć na dzień dzisiejszy..."

— „Czytaj pan" — smętnie kiwnął minister.

— „Godzina 8.30 — wizyta u posła Grzbiela (zawieźć parę butelek jarzębiaku)..."

— „Cóż to znowu za dziwoląg?"

— „Poseł Grzbiel jest gospodarzem bufetu w sejmie, więc ma ogromne wpływy. Przepada za jarzębiakiem i cierpi na bezsenność, więc chętnie wita gości bardzo rano" — recytował sekretarz.

— „Niech pan czyta dalej".

— „Godzina 9.15 do 16.00 deputacje prowincjonalne, petenci. Trzydzieści pięć minut z każdej godziny rezerwowałem dla pp. posłów. Interesanci z biletami polecającemi politycznemi, po pięć minut, z telefonicznem poleceniem po 3 minuty. Zwyczajni zaś, skierowani będą do odpowiednich departamentów. O godz. 16.15 — złoży pan minister wizytę w towarzystwie sekretarki posłowi Zdzisławskiemu ze stronnictwa nacjonalistów ludowych"...

— „Dlaczego z sekretarką, a nie z żoną?"

— „Bo widzi pan minister... p. Zdzisławski zbyt gorąco daje wyraz swemu uwielbieniu dla płci pięknej, — a tak, to pan minister będzie spokojniejszy... Godzina 17.30 Ach, zapomniałem, — pani wicemarszałkowa Stangrecka zamówiła sobie na dzisiaj pańskie auto, więc może pan minister taksówką..."

Dalsze słowa sekretarza przerwało wejście woźnego z walizką, w której począł bez ceremonji składać rzeczy ministra.

— „Co to jest? Co to znaczy?" — Minister i sekretarz zerwali się z krzeseł.

— „Już po całym kramie, muszę przygotować gabinet dla nowego ministra..."

— „Co???"

— „Już są nadzwyczajne dodatki o mianowaniu nowego gabinetu. Wczoraj odłożono przedstawienie w cyrku więc posłowie wykalkulowali wieczorem, że trzeba zmienić klucz partyjny, bo poseł Makolągwa wystąpił ze stronnictwa wiejsko-narodowego i poszedł do chrześcijańskich nacjonalistów. Czy zawołać taksówkę?"

— „Nie, nie, pojadę tramwajem...!" — westchnął minister.

— „Nie wpuszczą z walizką..." — zauważył były sekretarz.

— „To nic, — pójdę piechotą... zdaje się, że deszcz już przestał padać..."

1 **to Rząd silnej ręki! to jedność Narodu! to Koniec udręki! to most nad niezgodą!** **1**

Dlaczego więc Pan Marszałek kandyduje do sejmu z listy jedynki?

Pan Marszałek tłumaczy: — „Po namyśle zdecydowałem, że nazwisko swoje muszę dać tam, gdzie jest słuszność i większa nadzieja na poprawę tak zabagnionych stosunków Rzeczpospolitej. W Bloku Bezpartyjnym skupiają się bowiem ludzie, którzy potrafią przechodzić do porządku dziennego nad wszystkiemi drobnemi interesami i wygodami, nad interesami, czy wygodami owej grupy — dla pracy nad dobrem ogólnem. Możliwą więc staje się przyzwoita praca i możliwą jest także naprawa zepsucia, wniesionego do Polski przez zawodowych „pyskaczy partyjnych“.

Bezpartyjny Blok, który stanął do wyborów z listą Nr. 1, uchwalił w swoim czasie, że odrzuca przywilej nietykalności poselskiej, ponieważ, jak mówi Pan Marszałek — „za te same czyny, przestępstwa, czy zbrodnie“ pociągany jest zwykły obywatel, a poseł — nie. Mowi więc Pan Marszałek, „partyjnictwo i unikanie przez panów posłów za wszelką cenę odpowiedzialności — wystarczyły mi najzupełniej do postawienia mego nazwiska do dyspozycji wszystkich tych, którzy wyraźnie tym dwom nieznośnym wadom naszego życia zaprzeczyli“.

Jak widać z powyższych oświadczeń Pana Marszałka, Wódz Narodu uważa sytuację wewnętrzną w państwie za tak poważną, że postanowił sam stanąć na czele Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który walczy z rozwielmożnionem w Polsce partyjnictwem. Wynik tej walki jest niewątpliwy. Pan Marszałek wie o tem i mówi: — „ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie, to znaczy, że niemożliwem jest przypuszczać, aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce mogło zwyciężyć...“

Teraz trzeba więc, aby kraj cały, aby wszystkie wsie i miasta, wszyscy obywatele, odpowiedzieli godnie Panu Marszałkowi, a jednocześnie, głosując na listę Marszałka Piłsudskiego, czyli na listę jedynki, raz jeszcze zamknęli partyjnikom drogę do sejmu. Dosyć już bowiem waśni wewnętrznych i targowiska partyjnego, które kosztowało obywateli tyle pieniędzy, z trudem płaconych w formie podatków.

Dosyć waśni wewnętrznych, sejm musi zgodnie pracować z rządem, a wówczas dopiero społecznym wysiłkiem polepszymy własną dolę w Polsce.

Jan Wiśniewski.

Dokąd zaprowadził i zaprowadzi Witos

Piasta, a z nim wieś Polską!

Powstająca Polska zastała Witosa niepodzielnym władcą i panem sytuacji w dawnym zaborze austrjackim, albowiem przez Komisję likwidacyjną trząsł krajem, a zwłaszcza województwem krakowskiem zupełnie nie podzielnie.

Przez swoich bezmała stu posłów, jakich miał w konstytuancie mógł wywrzeć decydujący wpływ na losy tak układającej się Konstytucji, jakoteż całokształtu polityki państwowej w ogólności, szczególnie zaś polityki rolnej wsi polskiej. Słowem posiadł taką siłę — takie wpływy, takie znaczenie, jakiego nie posiadł żaden przedstawiciel wsi polskiej, polskiego rolnictwa ani przed nim ani po nim. — Szedł falą druzgocącą przeciwników przez kraj — a wszystko ustępowało przed nim, przed jego potęgą. I wszystko przemawiało za tem, iż swej potęgi użyje dla dobra tych, którzy losy swe złożyli bez żadnych zastrzeżeń w jego ręce — poszli i idą za nim na dolę i niedolę pewniejsi jego jak swego zbawienia.

A gdzież on ich zaprowadził, jak obronił tę wieś polską przed nędzą i wyzyskiem, do czego doprowadził. — Posłuchajmy! —

Oto mogąc z jakąkolwiek partją spokojną, a było ich w Konstytuancie dużo — stworzyć możliwe warunki bytu i dalszego rozwoju rolnictwa, a z nim mocarstwowości polskiej, poszedł na radykalizm, złączył się z socjalistami i ich wiejskiem, drugiem wydaniem, z Wyzwoleniem i stworzył większość lewicową. — Cóż przez to osiągnął? Oto wzmógł ramię socjalistyczne, które wynosiło 40 posłów i nie mogło marzyć o narzuceniu pętli chłopu polskiemu — a na tej spółce obrosło w piórka, spotężniało, a wreszcie w najstraszniejszy sposób okpiło Witosa, zas chłopa oszukało.

Wszak za cenę „reformy rolnej“ wyszachrowało wszystko co chciało od głuptaska, wzięło ziarno, a Witosowi zostawiło plewę! — Boć czy nie plewą była reforma rolna — w kraju bez możności mądrego jej przeprowadzenia — garść obiecanek — obiecanek --- wobec realnych zdobyczy jakie uzyskali socjaliści w postaci 8 godzinnego dnia pracy, Kas chorych, ubezpieczeń wszystkich poczynając od wypadków, a kończąc na ubezpieczeniach strajkowych, bezrobociu i t. p.

I nie zapłacił tego wszystkiego fabrykant, jak to głupiemu chłopu stare wygi, wyćwiczeni w oszukaństwach wszelkiego rodzaju leaderzy socjalistyczni wmawiali — zapłacił i płacić będzie za to wszystko chłop polski w każdym kupionym łokciu szmaty, kawałeczku skóry, żelaza, powrózka, kawiny, cukru i t. p. słowem co tylko kupić musi, a u siebie nie uchowa. — Przystał też wtedy na bardzo dogodną dla socjalistów politykę „taniego chleba“ bo jakże nie trzeba to było do tego wszystkiego, co czerwoni wycyganili od Witosa jeszcze dodać im taniego chleba?

Przecież oni proletarjat bezrobotny, nie cieszy go dobytek, bo go niema, nie cieszy rodzina, bo chce wolnej miłości — jedynem zaś czego chce, to władza i wódzia. — Stąd też dostali władzę do ręki, a pieniądz do kieszeni.

Skutki nie dały na siebie długo czekać. Ceny fabrykatów poszły gwałtownie w górę — bo pójść musiały. Fabrykant nie głupi dopłacać i rujnować się, jak widział, że nie szło zamykał fabrykę, w artykułach koniecznej użytkowości przerzucał w wysokiej cenie wszystkie tak pochopnie przyznane przez Witosa wydatki na świadczenia społeczne a kupującego, w 70 procentach, na chłopa. — I słusznie! Chłop decydował przez Witosa o tem, niechże wie, że kto rządzi odpowiadać musi. Drożyźnie towarów nikt większej winy nie ponosi, jak ten co ją uchwalał t. j. Witos.

Dokąd były jeszcze ceny wysokie na zboże i żywiznę, pół biedy. Drogo sprzedawał, drogo kupował. — Kiedy jednak pod wpływem krajów zagranicznych, głównie zamorskich spadły ceny tak ziarnka jakoteż i żywca — katastrofa nędzy zawitała na wieś, albowiem ze spadkiem cen zboża i żywca nie spadły równomiernie ceny fabrykatów, przeciwnie, tu i ówdzie nawet poszły w górę! — Dlaczegóż więc Rząd nie wpłynie na obniżenie fabrykatów? Dlaczego nie skreśli wydatków na świadczenia? Oto z tej prostej przyczyny, że świadczenia jako oparte na ustawach tylko drogą sejmową mogą być cofnięte. Co zaś się w Sejmie wyrabiało, co posłów najbardziej bolało, to wiemy wszyscy. — O biedę wsi naszych wielmożów partyjnych głowa nigdy nie zabolała.

Tak więc widzimy kto jest przyczyną obecnego stanu na wsi, kto to był wodzem i rzecznikiem chłopa — i jaki jest obecny plon Witosowego przewodnictwa. — Na to jednem słowem można odpowiedzieć „Nędza“, a za nią odpowiedzialny tylko Witos, który do nędzy lud wiejski doprowadził. —

Jakąż za to dostał nagrodę od socjalistów?

Wszyscy pamiętamy! Drwiny, hańbowania, plugawienia jakiego historja ruchu ludowego nie zna, oto nagroda za wierne służby u socjalistów, a gdy w maju 1926 rozegrała się walka między Witosem a Marszałkiem Piłsudskim to ci sami socjaliści byli tymi, którzy Witosowi wbili sztylet zdradziecko, a powalonego tak sponiewierali, że aż My tj. Lud Katolicki i całe stronnictwo musieliśmy zawołać: „Precz zgrajo od polskiego chłopa, sąd nad nim należy do ludu Polskiego, nie do ciebie". —

Dla każdego byłoby dosyć takiej spółki. — Niestety, nic dla Witosa.

Bo oto ledwie 4-ty rok ubiega — kiedy Witos niepomny na to że go lud osądził, że stracił 3/4 swych mandatów — na nowo zaciągnął się pod komendę czerwonych. — Nic to, że go kopią, że z listy państwowej dostaje aż 2 miejsca, że wie co o centrolewie myśli społeczeństwo po raz wtóry rzuca los swój i tych, którzy mu ufają, na stronę lewą. — Widać dobrze mu tam, widać ciągnie go tam wszystko. — Ale mniejsza o jego upodobanie — patrzmy na skutki.

Bo oto znów wzmacnia ręce socjalistom i innym burzycielom ładu i składu w Państwie. — Chce władzy, za wszelką cenę, bodaj na chwileczkę — bo wie, że znów socjaliści odkopią go, wyrzucą jak zmięty papier po użytku bardzo nie honorowym — ale to nic, bodaj chwileczkę władzy, władzy.

A że przy tem może narazić państwo na wstrząs, który może się okazać śmiertelnym, że rozpętana fala namiętności może się na tej równi nie zatrzymać, o to go sumienie nie zaboli. Wszak jasnem jest, że na spółce z Centrolewem chłop musi stracić, tak moralnie jak materjalnie, również każdy to widzi, że godzenie w Rząd Marszałka Piłsudskiego, to godzenie w byt państwowy, gdyż tylko Jego ręce w dzisiejszych kryzysowych tak na zewnątrz jakoteż na wewnątrz czasach są władne pokój zagwarantować. Ale to wszystko nie dla Witosa! On chce rządu. — Za cenę tegoż Rządu zaprowadził już wieś polską w nędzę — teraz prowadzi na kraj przepaści, a robi to z całą świadomością, zbrodniczą konsekwencją — zdradliwymi sposobami, otumaniony wyziewami nienawiści, które wprost w szał go wprawiają.

Dlatego też pytamy Cię otwarcie: Dokąd wiedziesz lud, który Ci zaufał? Jaki cel tej nowej spółki z wrogami Boga i Ojczyzny?

Nie odpowiesz, to Cię wyręczymy: Oto jak po raz pierwszy zaprowadziłeś wieś polską w opłotki nędzy, tak teraz również na ciemno i świadomie prowadzisz już nie tylko wieś ale Ojczyznę ku pewnej zgubie!

Pamiętaj ostrzegaliśmy Cię! Sąd Boski i ręka Boska nad Tobą, za to co robisz. **Swój.**

Wiece przedwyborcze P. S. K. L.

Oraz B. B. W. R. w powiecie Brzeskim.

Dnia 1 listopada b. r. w powiecie Brzeskim Stronnictwo Kat. Lud. łącznie z działaczami B. B. W. R. odbyło szereg tłumnych manifestacyjnych wieców za listą prorządową.

1) **W Zaborowiu** po przemówieniu Red. Sabatowicza P. Figiela i P. Siemca po okrzykach na cześć Marszałka Piłsudskiego uchwalono jednogłośnie głosować za l. Nr 1. Przewodniczył miejscowy p. Kierownik szkoły.

2) **W Szczurowej** ks. Dr. J. Czuj odbył tłumny wiec w sali szkolnej. Zgromadzeni potępili jednogłośnie warcholską działalność miejscowego partyjnika wiejskiego **Nity,** uchwalając równocześnie zaufanie Rządowi jakoteż i ks. Dr. Czujowi. Nastrój podniosły.

3) **W Wojniczu** w sali Sokoła w czasie przemówienia Red. Sabatowicza oraz ks. Dra J. Czuja sprowadzona przez ks. Sierosławskiego bojówka socjalistyczna starała się rozbić zgromadzenie wydając dzikie regulowane przez ks. Sierosławskiego okrzyki na cześć zdrajcy stanu Ciołkosza. Mimo to wiec skończył się okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i odśpiewaniem „Roty". Po rozwiązaniu zawiedzeni niedopuszczeniem ich do głosu bojówkarze, zażądali od ks. Sierosławskiego odśpiewania „Czerwonego Sztandaru". Obecnych na wiecu było około 800 osób.

4) **W Łazach** przy udziale około 200 osób przemówili p. p. Patolski, Sady Czernek i ks. Budzik. Uchwalono jednogłośnie rezolucje prorządowe.

5) **W Borzęcinie** w sali szkolnej zgromadzonych ponad 500 osób pod przewodnictwem p. Solaka wysłuchawszy referatów p. Czernka, p. Sadyego, p. Patolskiego uchwalili z aplauzem poparcie listy Nr. 1.

6) Dnia 2. b. m. **w Zakliczynie,** w sali Magistratu odbyła się pod przewodnictwem p. Radcy Dra Korodkiewicza oraz sekretarza Dyrektora Groelego manifestacja żywiołowa za listą Nr. 1. Przemawiali ks. Dr. Jan Czuj, oraz Redaktor Sabatowicz.

7) **W Olszynach** do zebranych przemówił ks. Dr. J. Czuj odpierając bezsensowne głupie ataki młodych piastowców. Wiec zakończono okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Powiat Brzeski zrozumiawszy zgubne skutki partyjnictwa będzie masowo głosował na listę **B. B. W. R. Nr. 1.**

Przy chłopskiej pomocy.

Sojusz wyborczy pomiędzy PPS (CKW) a niemiecką partją socjalistyczną wyraził się praktycznie przez wprowadzenie na listy „centrolewu" paru socjalistów niemieckich, a przypieczętowany został następnie w uroczystem „oświadczeniu" obydwóch partyj, wydrukowanem w prasie cekawistycznej.

„Oświadczenie" to poświęcone jest głównie sprawie mniejszości narodowych, którym obydwie partje ofiarowują bądź „autonomję terytorjalną", bądź też — „autonomję kulturalno-narodową (dla mniejszości rozproszonych). Wysunięcie tych punktów programowych świadczy w każdym razie, że socjaliści niemieccy, choć są „międzynarodowcami", dbają jednak usilnie o niemieckie postulaty narodowe i że są poprostu ekspozyturą mniejszości niemieckiej w łonie „centrolewu".

Ale „oświadczenie" zawiera punkt jeszcze ciekawszy. Głosi ono: **„Polska Partja Socjalistyczna i Niemiecka Partja Pracy w Polsce, stojąc na gruncie ideologji i doktryny socjalizmu, będą nadal walczyły o całość programu socjalitycznego we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego kraju..."**

Słowa te przyjemnie będzie przeczytać poczciwym kmiotkom z „Piasta", „Wyzwolenia" i reszta dawnego — „Stronnictwa Chłopskiego", pozostałym w wierności dla „centrolewu", — tym zwłaszcza, którzy rozumieją co znaczy „całość programu socjalistycznego".

Wiadomo przecież, że podstawą tego programu jest socjalizacja wszelkich środków produkcji, a więc — nietylko fabryk, domów i warsztatów, ale również — ziemi, narzędzi rolniczych i wszelakiego inwentarza żywego. — Praktycznie oznacza to tyle: — jeśli zwycięży „centrolew" głosami chłopskiemi i jeśli powrócą w Polsce „błogie" czasy sejmowładztwa, to wówczas w utworzonym przez „centrolew" rządzie najważniejsze stanowiska obejmą socjaliści, tak jak obsadzili obecnie najpierwsze miejsca na listach wyborczych. Objąwszy rządy, socjaliści przystąpią natychmiast do realizacji „całości programu socjalistycznego"....

Będzie to obraz w swoim znaczeniu jedyny. Wincenty Witos będzie miał oddać swe Wierzchosławice do miejscowego „kollektywu" socjalistycznego. Pójdą tam również jego krówki i piękne koniki. Imć — pan Jan Dąbski będzie musiał również rozstać się ze swojemi czterdziestu hektarami, nabytemi „za zasługi wojskowe". Do pięknej kamienicy p. Łypacewicza przy placu Teatralnym w Warszawie wprowadzą się mieszkańcy żoliborskich ziemianek, — kamienica p. Wrony, „uciułana w znojnej pracy poselskiej", oddana będzie dla innych bezdomnych.

Podziwiać należy bezinteresowność i poświęcenie tych chłopskich przywódców partyjnych, którzy na ołtarzu „całości programu socjalistycznego" z tak lekkiem sercem składają swe gospodarki, kamienice, „oszczędności" lokowane po bankach i na hipotekach..

Szkoda tylko, że nie chcą oni o konieczności tych ofiar poinformować swych zwlenników-wyborców. Wyobrazić sobie łatwo, jak zachwyceni będą Bartki, Maćki i Wojtki, gdy się dowiedzą, że w rezultacie oddania głosów na siodemkę (listę „centrolewu") mogłaby nastąpić w Polsce urzeczywistnienie „całości programu socjalistycznego, a więc — oddanie gospodarstw, gruntów, dobytku i inwentarza rolniczego — na rzecz kollektywu.

Szkoda, że termin wyborów już bliski i że czasu mało. Gdyby nie to, przywódcy „centrolewu" niewątpliwie zorganizowaliby szereg wycieczek chłopskich do Rosji sowieckiej, by się tam polskie Bartki, Maćki i Wojtki naocznie przekonały, jakie rozkoszne życie prowadzi chłop rosyjski w kollektywach wiejskich.

Gdy już na to czasu niema, to przynajmniej warto, by na wiecach agitacyjnych „centrolewu" dano głos chłopom, którzy zdołali ujść z Rosji sowieckiej do Polski. Jeśli i ten środek agitacyjny okaże się trudny do zastosowania, polecić należałoby agitatorom „centrolewu" niewielką broszurkę, która ukazała się właśnie p. t. „Raj na ziemi". Zawiera ona prostą, ale wyrazistą i przekonywujacą opowieść chłopa wołyńskiego, który z żoną i córką uciekł do Polski z tamtej strony kordonu.

Tak, trzeba corychlej uświadomić rolników polskich większych i mniejszych, co znaczy „całość programu socjalistycznego" w zastosowaniu do jej warsztatów pracy, i w jaką pułapkę usiłują zaprowadzić rolników polskich szachraje partyjni z „Piasta", „Wyzwolenia" i fałszywie mianujacego się „Stronnictwa Chłopskiego".

Gdy rolnik polski dobrze tę sytuację zrozumie, — to wówczas kto wie, czy zamiast kartką wyborczą z siódemką, nie poczęstuje swych dotychczasowych przywódców — pięścią.

Dzeta.

Nienawiść czy oburzenie.

W tym gorącym przedwyborczym czasie nieraz w stosunku do przeciwnika wyrwie się w oburzeniu w gazecie jakieś ostrzejsze słowo nagany. Niektórzy widzą w tem brak miłości chrześcijańskiej i słowem tem szafują, robiąc zeń pokrywkę dla wszelkiego zła.

Tymczasem tak być nie powinno.

Oburzenie nie jest jeszcze nienawiścią.

I Chrystus zapłonął raz gniewem wypędzając przekupniów z Kościoła.

Czyż my śmiertelnicy nie możemy zapłonąć czasem szlachetnem oburzeniem, widząc, jak usiłowania odbudowy naszej państwowości, jak twórczy wysiłek prawdziwych patryjotów niszczą ręce partyjnych warchołów jak różne turkucie — podjadki, gazety opozycyjne i jednostki usiłują niedopuścić do wzmocnienia Polski?

Oburzać się trzeba, a nawet jest to obowiązkiem katolickiego publicysty, gdyż w służbie dla dobrej sprawy trzeba być gorącym a nie letnim..

Takie jest moje zdanie i bardzo się dziwię tym „katolikom", którzy w każdem ostrzejszem słowie potępającym warcholstwo i zło widzą brak chrześcijańskiej miłości

J. Litera.

Wilki w owczej skórze.

Wiadomo dobrze, że gdy poseł przychodzi do wyborców, to wszystko gotów obiecać. Małorolnym obiecuje ziemię, robotnikom pracę i wyższe zarobki. Opowiadają jeden taki wypadek, który zdarzył się był w Lubelskiem. Przyjechał kandydat do wsi i obiecał wszystko zrobić, czego tylko miejscowa ludność zapragnie. Ktoś powiedział że potrzebny jest most — poseł z miejsca obiecał. Ale wtedy okazało się, że niema poco tego mostu stawiać, bo żadna rzeka, ani żaden strumień przez okolicę nie przepływa. Wtedy zrozpaczony kandydat obiecał przeprowadzić rzekę. Śmiechu też było, aż się ludzie popłakali.

Największych małactw dopuszczają się kandydaci poselscy w stosunku do religji. Każdy jest jej przyjacielem. Taki komunista, członek partji, co pozamykała wszystkie kościoły w Rosji, wszystkich księży zesłała albo pomordawała, która prześladuje modlących się ludzi; — nawet ten komunista, gdy przyjdzie na wieś, powiada, że on przeciwko wierze nic nie ma. A cóż gadać o wyzwoleńcach, socjalistach, albo piastowcach. Taki kiedy przyjdzie na wiec, to nieraz najpierw Boga pochwali i baje niestworzone rzeczy, jak to on wiary broni. Tylko dziw zbiera, bo zaraz potem tłumaczy, że jest lepszym sługą Kościoła, niż ksiądz, niż biskup, nawet niż sam Ojciec Święty.

Wszyscy, powiadamy, na wsi są bardzo pobożni i dlatego trudno wyrozumieć, który naprawdę wierzy, a który tylko udaje.

Bardzo wiele wyjaśnia ostatni list pasterski księdza biskupa Łukomskiego. Powiada tam ks. biskup jakto po katolicku poczynali sobie panowie posłowie. Wyzwoleniec — poseł, gdy dostał mandat, sprowadził sekciarzy, żeby ludność wiejską bałamucili. Pomagał im, może nawet płacił za nich — aby poderwać znaczenie Kościoła Katolickiego.

Wyzwoleńcy, razem z socjalistami, powiada dalej biskup, postawili wniosek w sejmie, żeby znieść naukę religji, to znaczy, żeby w szkołach pacierza nie uczono. I co im nauka pacierza szkodziła? Przecie każdy przyzna, że to tylko złość i nic więcej.

A inne stronnictwo znów postawiło w sejmie wniosek, żeby zerwać umowę z Ojcem Świętym. Luterskie Niemcy mają taką umowę. Wszystkie państwa się z Papierzem układają, bo przecie ksiądz jest urzędnikiem stanu cywilnego, on zapisuje urodzenia i śluby. Toż gdyby umowy z Rzymem nie było, a ksiądz nie chciał ksiąg paraljalnych prowadzić, ile by to trzeba było nowych urzędników. Z zerwania takiego żadnej korzyści — tylko nowe posady dla panów Wyzwoleńców, Socjalistów i Piastowców.

Ksiądz Biskup Łukomski wszystko to wytyka i powiada, że katolik pod grozą grzechu śmiertelnego na centrolew, co ukrył się pod nazwą związku obrony prawa i wolności ludu, a więc na listę numer siedem (7) głosować ma zakazane.

Dobrze, że wiemy teraz dokładnie, kto jest wrogiem wiary. Teraz już nas nie zbałamucą. Gdy się taki agitator z siódemki pojawi, to powiedzcie mu odrazu o obwieszczeniu ks. Biskupa.

B. Sokół.

Jak to jest z urzędnikami.

W „Głosie Narodu" wyczytałem artykuł niby jakiegoś urzędnika, w którym ten pan twierdzi, że wszystko co było dobre dla stanu urzędniczego zrobił nie B. B., lecz opozycja — wobec czego ten pan nawołuje do głosowania na opozycję. (Patrz: Gł. Nar. Nr. 290). Nie będę się sprzeczał, co do tego twierdzenia, tylko wspomnę, że bez tak licznego klubu jak B. B. nie mógł przejść żaden urzędniczy postulat, ale jakże wobec tego twierdzenia wygląda to co nam tu po wsiach bają pp. opozycjoniści?

Niedawno w Woli Batorskiej wójt piastowiec Rafał Mazur wołał: „Obciąć pensję darmozjadom urzędnikom" a na jednem zebraniu 19 stki prelegent zapowiedział poufnie chłopom, że dobiorą się i Chadecy do skóry p. urzędnikom, niech tylko chłopi w tem ich szlachetnem przedsięwzięciu poprą głosując na 19-stkę.

Jakżesz więc wobec tego wygląda to kaptowanie urzędników państwowych przez „Głos Narodu"?

Ot kpiny i tyle!

Urzędnik.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Listopad.

9 Niedziela: Teodora
10 Poniedziałek: Andrzeja
11 Wtorek: Marcina
12 Środa: 5 Br. Męcz.
13 Czwartek: Stanisława Kostki, Eugenjusza
14 Piątek: Jokunda
15 Sobota: Leopolda.

WYKOPANIE SKARBU. We wsi Zagacie koło Czernichowa (pow. Kraków) wieśniak Jacek Zając wyorał blaszaną puszkę, zawierającą dużą ilość srebrnych i złotych monet, pochodzących z 15. 16 i 17 wieku. Ogółem skarb ważył do półtora kilo. Monety zachowane są doskonale.

Niestety gospodarz, który wykopał skarb, nie zachował puszki, która, jako blaszana i mocno zardzewiała, nie przedstawiała dla niego wartości, mimo, iż były na niej jakieś herby, któreby niewątpliwie pozwoliły zorjentować się co do ewentualnego pochodzenia skarbu, właściciela jego i czasu, w którym zostały zakopane.

Również i same monety zostały przez znalazcę porozdzielane między sąsiadów. To też policja powinna wkroczyć jak najrychlej, iżby skarb zabezpieczyć.

Skarb został znaleziony na łące, której od wieków nie orano. v?

B. POS. KWAPIŃSKI SKAZANY NA ROK TWIERDZY. Rozprawa przeciwko b. posłowi Piotrowi Chałupce vel Janowi Kwapińskiemu zakończyła się.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Kwapińskiego na 1 rok twierdzy, oraz zapłacenie wszelkich kosztów, związanych z rozprawą. Na poczet tej kary zaliczono Kwapińskiemu tymczasowy areszt od 4-go października do dnia ogłoszenia wyroku. Na wniosek prokuratora sąd utrzymał dotychczasowy środek zapobiegawczy, tj. areszt.

Obrona zapowiedziała zgłoszenie apelacji.

W czasie procesu ujawniło się, że oskarżony Kwapiński był w roku 1921 skazany przez sąd okręgowy w Warszawie na 3 lata więzienia za wywołanie wśród robotników rolnych woj. warszawskiego strajku rolnego. Sąd apelacyjny skasował wyrok 1-szej instancji, skazując Kwapińskiego na 6 miesięcy więzienia. Sąd Najwyższy umorzył dalszy bieg sprawy na skutek amnestji w roku 1923. Gdy przewodniczący Klang zadał pytanie oskarżonemu Kwapińskiemu, czy był w Orle w Rosji, co tam działał i w jakim charakterze, uprzedzając, że oskarżony na to pytanie może nie odpowiadać.

Co mógł tam robić p. Chalupka, nie trudno zgadnąć.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W WOŁKOWYSKU. W niedzielę wojewoda białostocki p. Kościołkowski wziął udział w roczystości poświecenia i konsekracji nowoodbudowanego kościoła parafjalnego w Wołkowysku, który spłonął w roku 1928, a obecnie odbudowany został przy wydatnej pomocy rządu. Pierwszą mszę św. celebrował w odbudowanym kościele metropolita wileński ks. arcybiskup Jabłrzykowski, który następnie w przemówieniu podziękował rządowi za wydatną pomoc odbudowie kościoła.

TRAGICZNA ŚMIERĆ SKĄPCA. W realności przy ul. Czachowskiego 5 we Lwowie, wydarzyła się katastrofa kanałowa, która pociągnęła za sobą ofiarę życia ludzkiego. Właściciel tej reaalności Jan Torba, zmuszony przez władzę gminną do rekonstrukcji kanału, powodowany skąpstwem, wynajął się sam jako dzienny robotnik we firmie, przeprowadzającej naprawę. W czasie roboty zawaliło się sklepienie kanału, które przygniotło Torbę, powodując śmierć na miejscu. Jako rzecz charakterystyczną należy podnieść, że lokatorowie kamienicy zabitego Torby nie ukrywali swej obojętności z powodu jego tragicznej śmierci.

JESZCZE ARESZTOWANIE. Aresztowany został Opatowie (województwo kieleckie) były poseł Andrzej Duro (Stronnictwo Chłopskie), oraz pos. Gruszka z „Piasta".

ARESZTOWANIE WYWROTOWCA KS. KLEPARCZUKA. Z rozporządzenia władz sądowych aresztowano ks. Kleparczuka, proboszcza gr.-kat. w Czernicy, który miast szerzyć oświatę w Proświcie, której był prezesem zajmował się kolportażem literatury bojowej i nawoływał do akcji przeciwko Polsce.

DZIECKO O DWU GŁOWACH. Zdołbunów ma nielada sensację, a mianowicie żonie tamtejszego kupca — p. Chanie Dworec — urodziło się dziecko o dwu głowach. Niezwykłe dziecko przywieziono do Lwowa celem naukowej obserwacji potworka, czy da się przeprowadzić operację.

TRYUMFALNY OBJAZD KSIĘDZA MADEJA PO WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM.

Wiece Bezpartyjnego Bloku w Województwie Pomorskim, o których wspomnieliśmy w poprzednim numerze „Ludu Kat.", na których przemawiał **Ks. Madej**, miały charakter tryumfalnego objazdu województwa przez Księdza Madeja. Wszędzie przemówienia jego przyjmowane były owacyjnie i wszędzie uchwalano rezolucję za energicznem poparciem listy Marszałka Piłsudskiego przy wyborach. Wielki wiec odbył się w Chojnicach, gdzie zgromadziło się z górą **1200 osób.** Przemawiali p. Kołłątajowa i Ks. Madej. P. Kołłątajowa przedstawiła całokształt życia Marszałka Piłsudskiego i Jego dotychczasowe prace. Ksiądz Madej przedstawił zamierzenia rządu pod kierownictwem Marszałka Piłsudskiego, znaczenie obecnych wyborów i działalność Marszałka Piłsudskiego w stosunku do Kościoła. Charakterystyczne było wydarzenie na wiecu w Tucholi. Przemawiał najprzód Ksiądz Madej, a potem pani Rzuska. W czasie przemówienia tej ostatniej Ksiądz Madej chciał cicho opuścić salę, ale spostrzeżono go, zatrzymano i dopiero **po owacyjnem pożegnaniu pozwolono odejść.** Pozatem odbyły się wiece w Kościerzynie, w Ziemianach, w Kartuzach, w Sianowie, Więcborgu i Sępolnie. **Ogółem odbył Ksiądz Madej 15 wieców.** Rezultaty akcji wiecowej i powodowanego przez nią uświadamiania opinji publicznej rzucają się w oczy. Wszędzie wpływy Piasta i Centrolewu maleją, a Chadecja znikła już zupełnie z powierzchni ziemi.

KLĘSKA CENTROLEWICOWCA X. PANASIA.

Ks. Panaś (Piastowiec) zamierzał wygłosić w Toruniu odczyt na temat „Dyktatura a demokracja". Urządzeniem odczytu zajęły się miejscowe czynniki **Centrolewu.** Zgromadziła się spora liczba osób. Zanim Ks. Panaś zaczął mówić, rzucili się nań obecni, obrzucając go zgniłemi jajami. Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończył się nieudany występ kompana Liebermannów i Putków.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Nieszczęśliwy Kandydat.

Dejcie mi siednąć ludzie, bo nóg od tego chodzenia nie cuję. Nie darzy mi się! Anim z Dziadkiem nie gwarzył, anim opozycyji nie dogodził. Jedno mi się jacy udało. żem od śmierci nagłej a niespodziewanej uchronił jednego chadeckiego kandydata, co mu listę unieważnili hycle urzędniki.

Wracam ja po tem błocisku, co go wsendyl pełno, parasola mi na łeb się leje, i anim się nie opatrzył a tu Tarnów niedaleko.

Trza — myślę — zaglądnąć do Kacpra Ciołkosza, jak mu się tam gazduje. Święta żydowskie już przeszły to i roboty nimo pogwarzy se ze mną o dyktaturze preletaryjatu.

Idę więc kapkę prędzej, aż tu patrzę, ktosi leży na środku drogi — jakisi cyrniawy pon. — Panie — a panie! wstawajcie, bo was auto przejadzie — wołam nań i trącam parasolem.

— Zostaw mię losowi — rzecze ona leżąca osoba.

— Nima tak dobrze mój panocku — mówię mu — bo potem na mnie bedzie. Rzekłszy to wziąłek się go dźwigać. Letki był, tom go dowlókł do zarywy. Tam otworzył oczy i spojrzał na mnie.

— Jezdem adwokat — rzecze.

Hultaje chadeki z dolarów mię obrali — naród się radował, że jako posła wezmą mię wnetki do Brześcia i sycko obiecali na mnie głosować, jako żem dobry katolik wse w kościele siedzący. Naród mie lubi, a tu masz babo placek, listę unieważnili — unieważnili 19-stkę.

Rzekłszy to. zerwał się i chciał legnąć na drogę, bo w dali zawyrczało auto.

Złapałem p. kandydata za kabat.

— Nie ponie pon, tak nie idzie! Trza żyć la narodu procesującego się. Komuby pieniądze naród znosił? Zapłakaliby się ludziska z Borzęcina ze Szczepanowa, z Biadolin i okolicy.

Prawda rzecze p. kandydat utarłszy nos — lubią mię, ino nie ci, których bronię, ba wse przeciwna strona — trza dla nich żyć — choć ciężko.

Byłem już — rzecze — i socjalistą i piastowcem i kapkę katolicko-ludowym, ale najgorzej na tej chadecyii wyszedłem.

— Ano trudno — rzekę. W tym wieku z babami zadawać się nieprzespiecznie i na kieszeń nie zdrowo.

— Nie daruję — jęknął biedocek — nie daruję zaskarżę chadecyję o 3000 złotych, ale poproszę żyda hadukata, coby mię bronił — to wygram.

Pocieszywszy się tak, otarł gębę z marasu i posedł w stronę Brzeska i nawet mi nie podziękował za ratunek. Ale to nic — kiej tylko nie przyśle mi rachunku za to, że gadał ze mną, to sycko będzie dobrze.

Takich kandydatów nieszczęśliwych, spotkacie mościewy na kużdej drodze, ratujcie ich miłosiernie.

Nie dajcie im ginąć marnie. Przydadzą się na następne wybory.

v?v?v

Lamentacja p. Kandydata, któremu listę unieważnili.

(Melodję dorobił dyrygent chóru PPS. (CKW) w Wojniczu S. Jerosławski).

Kto za mnie. kto za mnie
Będzie weksle płacił,
Kiej się i mój mandat
Wraz z listą zatracił?

Jużem se rychtował,
Nie wyczytający,
Kabzę na poselskich
Sześdziesiąt tysięcy.

Zginiesz Polsko marnie
W okrutecznej biedzie.
Kiej mojej osoby
W tym sejmie nie bedzie.

Kto wam teraz ludzie
Niebiosa przychyli,
Kiej mi moją listę
Hej! unieważnili.

Do luftu centrolew
I te centroprawy,
Kiej ja nie pojadę
Darmo do Warsiawy.

Niech Rząd sejm rozpędzi,
Jak liście wiatr halny,
Kiej ja być nie mogę
Pięć lat nietykalny.

Kto ze mnie, kto ze mnie
Czarny smętek zdejmie
Bo mi się żyć nie fce,
Kiej nie będę w sejmie.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA W SAMBORZE. W nocy z piątku na sobotę rozegrała się w Samborze niezwykła tragedja małżeńska. Starszy asystent kolejowy, Sochacki Franciszek, zamieszkały w Sąsiadowicach, pow. Sambor, usiłował zamordować żonę swą Walerję. Z niewytłomaczonych dotychczas przyczyn zadał żonie 4 cięcia siekierą. Życiu Sochackiej nie grozi niebezpieczeństwo. Wskutek upływu krwi utraciła mowę.

Natychmiast po dokonaniu morderczego czynu, usiłował Sochacki pozbawić się życia. Poderżnął sobie w tym celu brzytwą gardło. Krtani jednak nie naruszył. Widząc że w ten sposób nie pozbawi się życia, strzelił sobie pod brodę z nabitej śrutem dubeltówki, okaleczając sobie w okropny sposób całą twarz. Denata w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Samborze.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.
W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny
MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1016.